

Aleksander Brückner

"Polski głosiciel "stanu natury" z początku XVIII wieku", Tadeusz Sinko, Kraków 1909 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 142-145

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ze wszystkich broszur z drugiej połowy wieku, wystarczy przerys karty tytułowej; co do treści wybieralibyśmy tylko satyryczne i humorystyczne, niby dokumenty Życiowe, pomijalibyśmy zato wszelkie treny, sielanki i inne utwory „literackie“, co mogłyby również dla rzadkości egzemplarzów za białe kruki uchodzić, ale których od zapomnienia ratować nie warto.

Więc i pomysł p. Badeckiego i wykonanie jego bardzo trafne, rokują najświetniejsze nadzieje; ktokolwiek ma zmysł najmniej dla dawnych ksiązek, kto ceni umysłowość dawną, z rozkoszą weźmie do rąk to wydanie, odtwarzające z największym znowstwem i piętyzmem dokument wcale ciekawy, świadczący, że w zaślepieniu ogólnym nie zamarł jeszcze całkowiec głos sumienia i obowiązku. Oby tylko żywszy udział publiczności przyczynił się i umożliwił wydawnictwo dalsze, coby całe skarby dawnej literatury z niezasłużonego zapomnienia wydobyć zdołało.

Berlin.

A. Brückner.

Tadeusz Sinko, Polski głosiciel „stanu natury“ z początku XVIII wieku. Napisał ... (Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny, tom XLV, Kraków, 1909, s. 289—358 i odb. Kraków, 1908, 8^o, s. 70).

Antoni Łodzia Poniński, partyzant Karola XII i Leszczyńskiego, później Sasów, zmarły r. 1744 wojewodą poznańskim, uchodził u współczesnych za największe lumen poetyckie. Nawet St. Konarski odbarzał go i wawrzynem wieszczym i wieńcem obywatelskim; „koroną nowszych poetów polskich“ zwał go Janocki, Nachrichten etc. I, 51 (por. Neue kritische Briefe tegoż I, nr. 86); wizerunek jego zawiesił Załuski w bibliotece. Jego tłumaczył Minasowicz Józ. Ep. w „Opisaniu strasznej przygody familii polskiej za Augusta II“ (z Satyr Ponińskiego III, cap. 11) i w kilku krótszych opowiadaniach (Warszawa, 1779); znali go jeszcze Krasicki i Juszyński z „licznych rytmów polskich“, chociaż nam, ile wiem, tylko łacińskie się zachowały. Że Królikiewicz, wydawca jego łacińskich heroików i satyr, 1739 i 1741 r., pod niebiosą Ponińskiego wystawiał, rozumie się samo przez się.

Parę słów najpierw o, nieznanym Estreicherowi (Bibliografia XXII, 394—401), druku Minasowicza. W zbiorze broszur własnych, jaki Minasowicz dedykował publicznej bibliotece warszawskiej przypisem z 15 maja 1779, dziś w bibliotece Petersburskiej, są następne luźne druki: Apist Wiernek wiarołomny itd. (bajka z Satyryku Barkłajowego, por. Estreicher pod Barkłaj); Walgierz hrabia z Tyńca itd., por. Estreicher XXII, 399; Halybeg, Historia perska wybrana z opowieści moralnych Franciszka de la Motte Fenelon etc., jak poprzednie wydana w drukarni korpusu kadetów 1778, 24 str. 8^o, nieznanie Estreicherowi, jak i następne, „Opisanie“, (da-

towane „za panowania Augusta II“, u Ponińskiego daty niema, także r. 1779; Tabaka, wiersz albo suplika pokorna do matki ojczyzny pro coaequatione iurium nosa koronnego z litewskim (dopisano ręką Minasowicza: „X. Eysmunta sch. pp.“), nieznane Estreicherowi dziełko pisarza i „poety“, autora sielanek i łomacza od Konarskiego, Marcina Eysymonta: prośbę komiczną kończy westchnienie: „Od krajowej tabaczki zachowaj nas Panie!“; kart cztery. Dalej: Pieśń o błogość. Ładysławie z Gielnowa, patronie zwłaszcza warszawskim; i tego druku Estreicher nie zna, jak i następnego: G. A. K. P. A. V. E. L. A. do Józ. Ep. Minasowicza sekretarza królewskiego etc., anagramy, łacińskie i polskie, pochwały i życzenia, aby „ksiąg swych wdzięcznym świat polski napełniał odorem“, na co z równemi pochlebstwami Minasowicz z Warszawy 16 grudnia 1776 odpowiada: w G(abryela) ciało lwowskie przeszła bowiem dusza paryska Santoliusa (Santeuil), hymnologa znakomitego, a że Gabryel równie znakomity, Ruś mu poświęca. Jest to Ormianin, jak tylu innych współczesnych Ormian, „poeta“ ascetyczny głównie, Gabryel Andrzej Kasparowicz (albo Kasperowicz), Protonotaryusz Apostolski (dalszych skrótów nie umiem rozwiązać; por. Estreicher XIX, 166 i 167). Minasowicz wydawał więc ponownie rzeczy, już w Zbiorze Rytmów 1755 i 1756 ogłoszone. Wracam jednak do Ponińskiego.

Kto znał tylko „heroiki“ jego, musiał o człowieku i autorze najgorsze powziąć mniemanie. Obrzydliwe łaszenie się Półbogu, Semideo, t. j. Augustowi II, budzi wstręt a szczegóły z olbrzymich panegiryków i himenów, opis ogrodów i festynów, zapasów kogucich, loteryi itd. mogłyby chyba Drezdeńczyków zająć; polskiego oprócz wierszowanych legend herbowych, nic te wierszydła, o gładkiej formie a pustej treści, nie zawierały. Otóż pozostanie zasługą prof. Sinki, że wydobył postać literacką zapomnianą, na podstawie Satyr („Sarmatides“) jej ciekawą fizyognomię określił i jak świeżo chłopem-humanistą, Skopem podhoreckim (w Eosie lwowskim, XIII, 1908), tak i Ponińskiemu literaturę saską zbogacił.

Prawda, że niepokoił niepotrzebnie nieco poważne cienie, Pope'a i Rousseau, gdyż nie od nich Poniński się wywodził; tkwił on cały, latynista znakomity, w literaturze łacińskiej, od Lukrecjusza, przez Horacego i Owidiego, aż do Palingeniusza a w polskiej znał Opalińskich i Lubomirskiego: cały jego pesymizm a sceptycyzm, paradoksy i antytezy, nawet sarkania na marne naśladownictwo starożytnych przejął od nich, szczególnie od Lubomirskiego. Rozmowy np. Artaksesa z Ewandrem przedstawiają najbliższe jego źródło. Zamiast o Pope'a, Essay on man (1733 r. dopiero wydany, gdy Sarmatides, choć częściowo, może rychlej znacznie napisane!) i Essay on criticism; zamiast o Discours J. J. Rousseau, o Woltera Candide itd., należało o tych Polakach wspominać, z nimi Ponińskiego łączyć, ale o nich to autor zupełnie zapominał.

Przedstawia się więc Poniński niby „ciągłem dalszym“ „Salomona polskiego“, zeszcpeconym chyba przez obniżenie kulturalne za Sasów. Więc potworny sposób, w jaki ten sceptyk z zasady, katolik z wyrachowania i pozorów, wyższości katolicyzmu nad sektami (kalwińską i luterską) dowodzi, w sam raz do epoki ks. Baki się nadaje; że i zbrodnia toruńska na jego okłaski zasłużyła, łatwo zrozumieć, a fizjologiczne jego pojęcia o zacności krwi szlacheckiej dostroiliły się godnie do tej tolerancyi wyznaniowej.

Podjąłbym tu pytanie, o jakie autor mimochodem (str. 320, nota) zahaczył: „spółczesny Ponińskiemu anonim, autor satyry Małpa-człowiek itd., ma wiele styczności z autorem Sarmatides“. Zapytałbym wprost, czyż nie jest Poniński właśnie autorem tej bardzo ciekawej satyry? Mamyż o niej studjum Kaz. Bartoszewicza w Ateneum 1882, III i IV, ale dotąd nie wydano samego tekstu; wspominam, że oprócz rękopisów po bibliotekach krajowych i w Petersburgu, jest dobry jej odpis i w król. bibliotece drezdeńskiej. Autor tej satyry zna i podziwia Opalińskiego wyraźnie; porównywa pobożność króla — poprzednika (Jana) z dzisiejszą; jest dowcipny i złośliwy; nie skąpi duchowieństwu ostrych przytyków nieuctwa (por. Opalińskiego o temże!). Pisma Ponińskiego polskie, jeszcze Juszyński posiadał; nigdy się z niemi nie spotkałem, ani z „Rośliną powszechną szczęśliwości“ (1727) ani z „Jubilerem wiary“ t. j. z ową pornografią teologiczno-polemiczną, o jakiej wyżej wspomniałem, o awanturach Radostora i trzech jego kochanek — nierządnic, przedstawiających trzy sekty (katolicką itd.). Czasy saskie nie bywały bowiem płodne w geniusze satyryczne: „Skrupuł“ Jabłonowskiego i parę innych utworów, oto, zdaje się, i wszystko. Możliwy i przy innych anonimowych utworach współczesnych np. przy Szali sprawiedliwości, Ponińskiego o autorstwo posądzać.

Lecz mniejsza o to. Prof. Si n k o, wywiódł z pomroków saskich postać myślącą a więc ciekawszą. Tylko jeszcze uwaga co do tych pomroków: zbyt je uogólniamy, zbyt łatwo zapominamy, że „przewrót umysłowości polskiej“ zaczął się nie za Stanisława Augusta dopiero, że już około 1740 r. pogardzano ogólnie wymową „jezuicką, szkolną“ i natrzęsano się z „psalmików“, zalewających literaturę. Napis na medalu, wybitym dla Konarskiego, był mylny, powinien brzmieć nie „sapere auso“, lecz „dicere auso“, gdyż zasługa Konarskiego tylko ta, że wypowiedział jasno i otwarcie, co po mózгах oddawna krążyło. Smak francuski a z nim zerwanie z dawnym trybem obowiązywały już przed Stanisławem Augustem: nawet taka mierność, jak Minasowicz, tłómaczył przed r. 1755, wyłączenie tragedye francuskie; nawet w wierszach mieszczuchów, np. takiego Muratowicza, nowy styl, nowe (francuskie) wzory przebiegały. Więc nic nadzwyczajnego, że i Poniński Francuzów znał a z ich oceną starożytności (u Perrault'a i Fontenelle'a) polemizował. Nie powtórzymy też za autorem, iż Poniński „mógł (w r. 1741)

uchodzić za najradykałniejszy umysł w Polsce, co o jakie trzydzieści lat wyprzedził rozwój umysłowości polskiej a dotrzymywał kroku europejskiej“ (str. 340). Jemu podobnych, ba oświeconych lepiej, było właśnie między Radziwiłłami, Sapiehami itd. więcej. Münnich (str. 342), to nie osobistość „z dworu Augusta II“, lecz znany feldmarszałek rosyjski.

Znawca literatury starożytnej, wykazał prof. Sinko wszelkie jej wpływy na Ponińskiego; zanalizował trafnie pomysły tegoż, nie raz bardzo dziwaczne, jak i jego opowiadania, dowolnie do Polski przyczepiane, np. historię niby trybunalską, żywcem przejętą z Poncyana, t. j. z Siedmiu Mędrców; studyum możnaby uzupełnić wykazaniem wpływów i związków polskich, np. porównaniem „Punktu honoru“ ks. Dębowskiego z satyrą szóstą o tyranii honoru i manii pojedynekowej; legend zato herbowych nie wiązałbym z Śpiewami historycznymi ani z balladami; W. Potockiego Poczet herbów i J. E. Minasowicza parafrazy wystarczą zupełnie; Królikiewicz podaje wprawdzie (Sarmatides, str. 206) spis jego dzieł, polskich pism jego nie przytacza, chociaż Załuski i Juszyński nawet z druków je znali. Nie wiem też, czy domysł autorski o powstaniu i kompozycji satyr trafny; wedle niego „satyry IV do VIII pochodzą z wcześniejszych lat poety i dopiero przy wydaniu poematu, składającego się z satyry I, II, III i IX, zostały przyjęte do nowszych ram“ (str. 350). Prawda, że satyry 4—8 nie znają owej, zresztą bardzo niemądrej, alegorii, łączącej satyry 1—3 i 9 w całość, jako wędrówki z dzikimi mężami, należącymi, od Kochanowskiego jeszcze, do żelaznego inwentarza satyry polskiej, ale zresztą są zbudowane tak samo, z anegdotami i historyjami tego samego kalibru; Poniński mógł i umyślnie zaniechać owej fikcji z satyrami i wprost od siebie moralizować, jak i Opaliński w Satyrach. Możnaby i o niejedną inną szczegół się spierać, tylko nie mniejszy to rzetelnej zasługi prof. Sinki, co nas z ciekawem dziełem i pisarzem, pomijanym dotąd niestusznie, w świetny sposób zapoznał.

Berlin.

A. Brückner.

Ignacy Krasicki, Satyry i Listy. Wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego. Z 11 podobiznami. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, 1908, 8^o, s. VI i 252. (Zabytki piśmiennictwa polskiego 3).

Nowe wydanie „Satyr i listów“ Krasickiego jest — jak to zaznacza we wstępie sam wydawca — nie tylko pierwszym krytycznym wydaniem utworów „księcia poetów“, ale zarazem pierwszym w ogóle krytycznym wydaniem dzieła z epoki stanisławowskiej. Na fakt ten należy zwrócić uwagę, by ocenić należycie zasługę dra Bernackiego. Z wielkim nakładem pracy i staranności, z wielkim pietyzmem wydając utwory, w których ze szczególną wyrazistością